

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIÉ GLUPIE

Dlaczego zawsze otwieramy lodówkę, choć wiemy, że nic się w niej nie zmieniło?

Najspokojniejsza obsesja współczesnego człowieka



SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Eksperyment z zimnym światłem	9
Rozdział 2 - Sprawdź tylko na sekundę.....	14
Rozdział 3 - Spacer bez celu, który nagle prowadzi do lodówki.....	19
Rozdział 4 - Szafka, która udaje plan	24
Rozdział 5 - Czajnik, który rozwiązuje sytuację	28
Rozdział 6 - Powrót do zimnego światła.....	33
Rozdział 7 - Lodówka jako centrum dowodzenia	37
Rozdział 8 - Test człowieka	41
Rozdział 9 - Czy to już czas	46
Rozdział 10 - Jeszcze jeden raz	51
Rozdział 11 - A co jeśli jednak	55
Rozdział 12 - Rano wszystko zaczyna się od nowa.....	59
Rozdział 13 - Cicha umowa z lodówką	63
Rozdział 14 - Nuda, która udaje ciekawość	67
Rozdział 15 - Może coś przeoczyłem	71
Rozdział 16 - Sprawdźmy tylko na chwilę.....	75
Rozdział 17 - Może zajrzę jeszcze raz.....	79
Rozdział 18 - Skoro już tu jestem.....	83
Rozdział 19 - Chyba mieliśmy coś dobrego.....	87
Rozdział 20 - Może coś do picia.....	91
Rozdział 21 - Może coś małego	95

Rozdział 22 - Może później	99
Rozdział 23 - Może jednak teraz	103
Rozdział 24 - Dobrze, że sprawdziłem	107
Rozdział 25 - Skoro już sprawdziłem wcześniej.....	111
Rozdział 26 - A gdyby tak zajrzeć jeszcze raz	115
Rozdział 27 - Ciekawe, czy coś się pojawiło	119
Rozdział 28 - A jeśli jednak coś tam jest	123
Rozdział 29 - Chyba już wszystko widziałem.....	127
Rozdział 30 - A gdyby jednak zajrzeć	131
Rozdział 31 - Na wszelki wypadek.....	135
Rozdział 32 - Tak tylko spojrzeć	139
Rozdział 33 - Ostatni raz	143
Rozdział 34 - Tylko szybkie sprawdzenie	147
Rozdział 35 - Może jeszcze jedno spojrzenie	151

INTRO

Drzwi lodówki otwierają się z charakterystycznym, lekko przytłumionym kliknięciem. W kuchni jest północ albo coś bardzo bliskiego północy - ta pora, w której świat milknie, a człowiek zaczyna podejrzewać, że może jeszcze coś wydarzyć się dzisiaj, jeśli tylko da mu się szansę. Światło z wnętrza lodówki rozlewa się na podłogę jak scena teatralna przygotowana dla jednego widza. Na półce stoi słoik z ogórkami, obok niego kawałek sera, który od wczoraj wygląda dokładnie tak samo. W dolnej szufladzie spoczywa papryka, której nikt nie planuje jeść, ale wszyscy czują się spokojnie, wiedząc, że tam jest. Człowiek patrzy na to wszystko z wyrazem twarzy badacza, który właśnie odkrywa nowy kontynent. I dopiero po chwili przypomina sobie coś niepokojącego: był tu dokładnie siedem minut temu.

Nie ma w tym żadnej racjonalnej nadziei. Lodówka nie jest miejscem, w którym spontanicznie pojawiają się nowe rzeczy. Nie istnieje mechanizm, dzięki któremu w ciągu kilku minut między jogurtem a masłem materializuje się nagle kawałek pizzy. A jednak człowiek stoi tam, trzymając drzwi otwarte, jakby czekał na moment, w którym rzeczywistość wreszcie się przyzna. Jakby ktoś w środku powiedział: dobrze, wystarczy już tego eksperymentu, oto nagroda za cierpliwość.

To jest jeden z tych rytuałów codzienności, które wszyscy wykonują, ale nikt nie zatrzymuje się, żeby zapytać, co właściwie się tu dzieje. Człowiek wstaje, idzie do kuchni i otwiera lodówkę w sposób, który przypomina bardziej akt nadziei niż akt głodu. Nie sprawdza jedzenia. Sprawdza możliwość.

Najbardziej niezwykle jest to, że ludzie robią to nie tylko w domu. W biurach istnieje dokładnie ten sam fenomen. Pracownik, który jeszcze przed chwilą otwierał firmową lodówkę, wraca do niej z tą samą miną naukowca, który ma podejrzenie, że poprzedni wynik był błędem pomiarowym. Otwiera drzwi, zagląda do środka, patrzy na pudełko z sałatką, którą sam przyniósł rano, i przez krótką chwilę analizuje sytuację tak, jakby istniała szansa, że ktoś w międzyczasie zamienił ją na coś lepszego.

Zdumiewające jest również to, jak poważnie ludzie traktują ten proces. Nikt nie mówi na głos: „sprawdzę jeszcze raz, czy wszechświat nie postanowił mnie dzisiaj zaskoczyć”. Nie. Człowiek podchodzi do lodówki z absolutną naturalnością, jakby była to czynność logiczna i uzasadniona. Jakby między ostatnim a obecnym otwarciem istniał realny potencjał transformacji rzeczywistości.

A przecież wszyscy wiedzą, że tak nie jest.

To właśnie tutaj zaczyna się jeden z najpiękniejszych absurdów współczesnego życia. Człowiek nie otwiera lodówki dlatego, że wierzy w jej zawartość. Człowiek otwiera lodówkę dlatego, że wierzy w możliwość zmiany.

Właściwie można by powiedzieć, że lodówka stała się najprostszą wersją przycisku „odśwież”. Tak jak w internecie ludzie odświeżają stronę w nadziei, że pojawi się coś nowego, tak w kuchni odświeżają lodówkę. Klik. Światło się zapala. Klik. Może tym razem.

Czasami człowiek otwiera lodówkę nawet wtedy, kiedy nie jest głodny. To jest moment szczególnie interesujący, ponieważ pokazuje, że lodówka przestała być urządzeniem gastronomicznym, a zaczęła pełnić funkcję emocjonalną. Jest

czymś w rodzaju małego portalu do alternatywnej rzeczywistości, w której dzień może się jeszcze poprawić. Człowiek podchodzi, otwiera drzwi i patrzy do środka tak, jakby sprawdzał prognozę pogody.

Niektórzy robią to w sposób prawie ceremonialny. Otwierają drzwi powoli. Spoglądają na półki z wyraźnym skupieniem. Przesuwają jeden stoik, potem drugi, chociaż doskonale wiedzą, że za nimi nie kryje się nic nowego. Cały ten spektakl przypomina bardziej archeologiczne wykopaliska niż przygotowanie kanapki.

W tym wszystkim najbardziej wzruszające jest jednak to, że ludzie naprawdę są przez chwilę rozczarowani. Człowiek zamyka lodówkę i w jego głowie pojawia się myśl tak cicha, że prawie niezauważalna: „nic się nie zmieniło”.

A potem wraca tam za dziesięć minut.

Istnieją nawet pewne subtelne warianty tego rytuału. Jednym z nich jest otwarcie lodówki po to, żeby przez chwilę w niej postać. Nie po jedzenie. Po obecność. Człowiek stoi przed półkami jak przed wystawą muzealną i analizuje obiekty, które widział już dziesiątki razy. Stoik. Jogurt. Musztarda. Ketchup, którego nikt nie używa, ale wszyscy czują się niekomfortowo na myśl o jego wyrzuceniu.

W takich chwilach lodówka zaczyna przypominać archiwum życia. Każdy przedmiot ma swoją historię. Każdy produkt reprezentuje jakąś decyzję z przeszłości. Ten ser kupiono w przypiływie optymizmu. Ta sałatka była planem na zdrowsze życie. Ten kawałek tortu jest pamiątką po dniu, który był trochę bardziej wyjątkowy niż inne.

Człowiek patrzy na to wszystko i przez chwilę zastanawia się, czy coś z tego go naprawdę interesuje. Zwykle odpowiedź brzmi: nie bardzo.

I właśnie wtedy pojawia się najciekawsza myśl.

Może jednak coś się zmieniło.

Ta myśl jest tak subtelna, że trudno ją zauważyć. Nie brzmi jak konkretna hipoteza. To raczej rodzaj cichej sugestii, którą mózg wysyła sam do siebie. Może coś się przesunęło. Może pojawiło się coś, czego wcześniej nie było. Może rzeczywistość, zmęczona przewidywalnością, postanowiła zrobić mały wyjątek.

To dlatego człowiek otwiera lodówkę jeszcze raz.

I jeszcze raz.

Z zewnątrz wygląda to absurdalnie. Ktoś mógłby powiedzieć, że to zwykła bezmyślność. Albo drobny nawyk. Ale kiedy przyjrzeć się temu uważniej, widać coś znacznie ciekawszego. Ten rytuał jest jednym z najczystszych przykładów ludzkiej nadziei w mikroskali.

Człowiek nie wierzy, że świat się zmieni.

Człowiek wierzy, że może.

To jest bardzo ważna różnica.

Bo gdyby ludzie naprawdę byli całkowicie racjonalni, lodówka byłaby otwierana tylko wtedy, kiedy ktoś ma konkretny plan. Kanapka. Jogurt. Mleko do kawy. Operacja trwałaby trzy sekundy, drzwi zostałyby zamknięte i sprawa byłaby zakończona.

Ale ludzie nie działają w ten sposób.

Ludzie działają tak, jakby każda lodówka była małym eksperymentem z rzeczywistością. Otwierają ją z ciekawością badacza, który nie jest pewien, czy wszechświat nie postanowił zrobić mu drobnej niespodzianki.

I trzeba przyznać, że to jest bardzo odważne podejście do życia.

Bo lodówka prawie nigdy nie ma dla nikogo żadnej niespodzianki.

A jednak ludzie wracają do niej przez całe życie.

Niektórzy nawet kilka razy w ciągu godziny.

To nie jest jedyny taki rytuał w ludzkim świecie. W rzeczywistości istnieje ich znacznie więcej. Ludzie robią rzeczy, o których doskonale wiedzą, że nie mają sensu, ale robią je z taką powagą, jakby od ich powodzenia zależał porządek całego dnia. Sprawdzają telefon, chociaż wiedzą, że nikt nie napisał. Otwierają skrzynkę mailową, chociaż sprawdzali ją minutę wcześniej. Patrzą na zegarek, jakby czas mógł przyspieszyć z czystej uprzejmości.

Lodówka jest tylko jednym z bohaterów tej historii.

Ale jest bohaterem wyjątkowo symbolicznym.

Bo kiedy człowiek stoi w środku nocy w kuchni i patrzy na półki, które nie mają dla niego nic nowego, w jego głowie dzieje się coś bardzo ciekawego. Przez krótką chwilę spotykają się tam dwie siły: wiedza i nadzieja. Wiedza mówi spokojnie: nic się nie zmieniło. Nadzieja odpowiada równie spokojnie: sprawdź jeszcze raz.

I to jest moment, w którym zaczyna się ta książka.

Bo jeśli człowiek potrafi z taką konsekwencją wierzyć w możliwość zmiany zawartości lodówki, to istnieje bardzo duża szansa, że podobne mechanizmy działają w znacznie ważniejszych sprawach.

A kiedy zaczniemy się im przyglądać, okaże się, że lodówka była dopiero rozgrzewką.

Rozdział 1 - Eksperyment z zimnym światłem

Istnieje moment w życiu każdego człowieka, w którym nagle zdaje sobie sprawę z czegoś niepokojącego. Stoi w kuchni, drzwi lodówki są otwarte, zimne światło świeci mu w twarz, a on już od dobrych kilku sekund patrzy na dokładnie te same rzeczy, które widział godzinę temu. Stoik z ogórkami. Pół kostki masła. Jogurt, który od dwóch dni udaje, że ktoś go zje. I nagle pojawia się pytanie tak proste, że aż niewygodne: po co ja tu właściwie przyszedłem.

To pytanie prawie nigdy nie otrzymuje odpowiedzi. Człowiek zamyka drzwi lodówki z lekkim poczuciem, że coś się wydarzyło, choć w rzeczywistości nie wydarzyło się absolutnie nic. Następnie wraca do salonu albo do telefonu, a po kilku minutach robi coś zdumiewającego. Wstaje i idzie do lodówki jeszcze raz. Jakby poprzednia wizyta była tylko próbą generalną przed właściwym wydarzeniem.

Najbardziej intrygujące w tym zachowaniu nie jest samo otwieranie lodówki. Intrygujące jest to, że ludzie wykonują tę czynność z powagą godną badań naukowych. Nie podchodzą do niej jak do losowego spaceru po kuchni. Podchodzą jak do eksperymentu. Otwierają drzwi, robią krok do przodu, analizują zawartość półek, czasami nawet lekko przesuwają przedmioty, żeby upewnić się, że nic nie ukryło się za opakowaniem sera.

Ten moment ciszy przed półką z jogurtami ma w sobie coś z laboratorium.

Człowiek stoi i patrzy.

A potem podejmuje decyzję.

Najczęściej decyzja brzmi: nic z tego.

Ale to wcale nie kończy eksperymentu.

Bo eksperyment z lodówką nie polega na znalezieniu jedzenia. Polega na sprawdzeniu, czy rzeczywistość jest jeszcze taka sama jak przed chwilą. Człowiek otwiera drzwi i patrzy, czy układ świata się nie zmienił. Czy jogurt nadal stoi tam, gdzie stał. Czy ser nadal jest trochę smutny. Czy ktoś przypadkiem nie przyniósł do lodówki czegoś interesującego.

W dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach przypadków odpowiedź brzmi: wszystko jest dokładnie tak samo.

Ale ten jeden procent.

Ten jeden procent istnieje tylko w głowie.

I to wystarcza.

W rzeczywistości lodówka jest jednym z najbardziej stabilnych miejsc w całym domu. Zawartość półek zmienia się powoli, z godnością, często dopiero po kilku dniach. Nic w niej nie pojawia się spontanicznie. To nie jest miejsce magicznych przemian. A jednak człowiek traktuje ją trochę jak automat z niespodziankami.

To właśnie tutaj zaczyna się najciekawszy element całej historii. Człowiek nie sprawdza lodówki dlatego, że czegoś potrzebuje. Człowiek sprawdza lodówkę dlatego, że może.

Możliwość jest bardzo silnym magnesem.

Gdyby drzwi lodówki były zaspawane i można je było otworzyć tylko raz dziennie, ludzie prawdopodobnie zaczęliby planować tę chwilę z ogromną starannością. Zrobiliby listę rzeczy do sprawdzenia. Zastanowiliby się nad strategią półek. Przygotowaliby się psychicznie.